

SZALEŃSTWO

KRYPTONIM

Marzena Broda

SKAZA

Zoltannak

OSOBY:

MATT COLEMAN, chłopak w wieku około siedemnastu lat. Ma na sobie dżinsy i obcisły, morski T-shirt ze Spidermanem. Nosi drewniaki na bosych stopach. Na przegubie ma koraliki. Jest długowłosy i wyjątkowo szczupły. Na nosie słoneczne okulary

SAMANTHA COLEMAN, dziewczyna w wieku dwudziestu trzech lat. Ma na sobie rozciągnięty męski T-shirt. Jest atrakcyjna, ma rozpuszczone włosy do ramion. Na przedramieniu wytatuowany smok

SARA COLEMAN, kobieta w wieku około pięćdziesięciu lat. Ma jasne włosy, grzywkę spadającą na czoło. Błękitne, rozbiegane oczy. Jest ubrana w pomarańczową, dopasowaną sukienkę z wełny, z przypiętą broszką w kształcie palmowego liścia, czarne buty, do tego czarna torebka

MICHELLE, dziewczyna w wieku dwudziestu pięciu lat. Ciemnoskóra, ubrana kolorowo

oraz Mężczyzna I i II, Amy, Facet z Dołu

AKT I

S c e n a 1

Dwie dziewczyny rozmawiają przed wejściem do baru. Jedna z nich odpina od latarni rower.

SAMANTHA Jak Amy?

MICHELLE Chyba nie poślę jej na basen. Jak się rozchoruje, nie będę jej miała z kim zostawić. Wieczorem miała temperaturę.

SAMANTHA A Ben?

Michelle prostuje się, opiera o rower i macha ręką.

SAMANTHA Przykro mi.

MICHELLE Dzwoni, kiedy sobie przypomni.

SAMANTHA Małżeństwo to bezduszna instytucja.

MICHELLE Nie chce mi się wierzyć, że Justin i Lisa są razem. Tak naprawdę to zebra z zebra nie pasują do siebie, ale życzą im szczęścia.

SAMANTHA Będziesz jutro?

MICHELLE Jak nie pogorszy się Amy. Zastąpisz mnie, gdyby coś? Nie stać mnie na opiekunkę.

SAMANTHA Nie martw się.

MICHELLE Nie martwię.

SAMANTHA Myślałam, że zwymiotuję, jak ten Bart Simpson położył na mnie łapy, ale kelnerka musi w sobie powstrzymać boksera, kiedy ma do zapłacenia rachunki. *(śmieje się)*

MICHELLE Kenny'emu chyba jest na rękę, że nas zaczepiają. Powinien coś zrobić, a siedzi cicho. Nie znoszę wypolerowanych dupków, myślą, że za napiwek dasz im wszystko. Co u Matta?

SAMANTHA On zawsze ma się świetnie.

Michelle i Samanthę mija dwóch młodych, dobrze ubranych mężczyzn.

MEŹCZYŻNA I Hej, dziewczyny, będziecie tak stać do rana?

SAMANTHA Nie twój interes.

MEŹCZYŻNA II Masz śliczną kurtkę.

SAMANTHA Nie pasuje do ciebie.

MEŹCZYŻNA II Przekonaj się.

Samantha pokazuje mu gest „fuck you”.

MEŹCZYŻNI *(buczą)* Buuuu... *(śmiejąc się, znikają za rogiem)*

Michelle naciska dzwonek od roweru.

MICHELLE Mało im trzeba do szczęścia. Znam ten typ, lubi cię oczarować białą koszulką, choć to czysta fizjologia.

SAMANTHA Z Benem już koniec?

MICHELLE Kto go tam wie?

SAMANTHA Pamiętaj, że nie wygramy konkursu piękności, jeżeli resztę życia spędzimy biegając z tacą. *(śmieją się obie)* Dbaj o siebie.

MICHELLE Ty też. Pozdrów Matta.

SAMANTHA Pozdrowię. Ucałuj Amy. Musimy się umówić na spacer. Może w przyszłym tygodniu?

MICHELLE Tak, w przyszłym tygodniu, jak mała się lepiej poczuje. Przyjdiesz z Mattem? Od ostatniego spotkania mówi tylko o nim i o lisie. Jest milutki, wie, jak zajmować się dziećmi i opowiadać im bajki.

SAMANTHA Powiem mu. Ucieszy się.

MICHELLE Muszę już wracać do domu. Amy zaraz się obudzi.

SAMANTHA *(patrzy na zegarek)* Zimno się zrobiło, ja też lecę. Trzymaj się.

Dziewczyny żegnają się, całują. Michelle wsiada na rower i odjeżdża.

S c e n a 2

Pokój z zasłoniętymi oknami. Na ścianie obok plakatu Kurta Cobaina wisi lustro. Na podłodze stoi miniwieża, w kącie leży materac, widać, że ktoś na nim śpi. Są jeszcze stół, dwa krzesła, lodówka. Kaktus na parapecie. Porozrzucone płyty, trochę książek. Rząd butelek po coca-coli ustawionych pod oknem. Samantha śpi. Matt nerwowo chodzi po pokoju. Drze na paski gazetę i wylicza:

MATT Ziemia. Ludzie. Miasto. Powietrze. Chodzenie – nie są dla Matta. (*patrzy w stronę materaca*) Samantha, proszę cię, nie śpij, przecież mnie kochasz. I drzewa. I pływanie. I papierosy. I cherry brandy. I moje dotykane. Tyle masz rzeczy do kochania, kiedy ja nie Kocham nikogo. Nie można być we śnie przez całe życie. Od tego boli głowa.

SAMANTHA Połóż się tutaj. (*odchyła koldrę*)

MATT To nie wystarczy.

SAMANTHA Spróbuj przy mnie zasnąć. Za bardzo się przejmujesz.

MATT Nieprawda.

SAMANTHA Dlaczego nie rozumiesz, co to znaczy spać, kiedy pracuje się w nocy?

MATT Zapomnisz o mnie, jak zaśniesz.

SAMANTHA Sądziysz, że biegam z tacą i udaję latający talerz dla własnej przyjemności?

Matt wzrusza ramionami.

SAMANTHA No, to przepraszam, ale muszę się wyspać, nikt za mnie nie pójdzie do pracy.

MATT Jest taki rodzaj amnezji...

SAMANTHA Trudno, pójdę na koniec świata.

MATT Skąd będziesz wiedziała, że to koniec świata?

SAMANTHA Powiedz mi lepiej, czy był ten facet z dołu.

MATT Jest cicho pod nami. Nie zasypiaj.

SAMANTHA Kiedy przyjdzie, nie otwieraj mu drzwi, w końcu to nasza łazienka.

MATT Nasze rury.

SAMANTHA Zrozumiałeś wreszcie. Z tobą trzeba jak z dzieckiem, inaczej nic z tego nie będzie. (*siada*)

MATT Daj spokój. Noszę tylko takie ubrania.

Samantha niezadowolona idzie w kierunku łazienki. Matt zastania jej drogę, rozkładając ręce.

SAMANTHA Chyba ci odbiło.

MATT Zrobisz z domu Atlantyck.

SAMANTHA Działasz mi na nerwy.

MATT Będzie powódź, ktoś zadzwoni po straż pożarną.

SAMANTHA Coś podobnego, co ty jeszcze wymyślisz. Puść mnie.

MATT Nie.

SAMANTHA Puszczaj.

MATT Nie... uderz mnie, wyzywaj, wszystko mi jedno.

SAMANTHA Dlatego wyrwałeś telefon ze ściany.

MATT Przestań. Przestań!

Samantha zdecydowanie odsuwa od siebie Matta.

SAMANTHA Co mam przestać?

MATT Jak zalejemy łazienkę, to facet z dołu nas wyrzuci.

SAMANTHA Będzie zabawnie, ale po moim trupie. Zejdź mi z drogi.

Dziewczyna gwałtem wchodzi do łazienki. Słychać wodę i kaszel. Matt stoi pod drzwiami.

MATT Samantha!

SAMANTHA Nie słyszę cię.

MATT No i co, cieknie z rur?

SAMANTHA Nie. Nie cieknie.

MATT Sprawdź. Na pewno nie sływa.

SAMANTHA Sprawdzam. (*podkręca strumień wody*)

MATT W porządku?

SAMANTHA Tak.

MATT Sam, boję się. Czy ty j e s t e ś?

SAMANTHA Jak cholera.

MATT (*do siebie*) To dobrze.

Samantha wychodzi z łazienki okryta ręcznikiem. Chłopak idzie za nią jak cień.

MATT (*nie przestaje mówić*) Kiedy się boję, jest tak, jakby ktoś mi wbijał nóż w oko i robił dziurę w pamięci... potem umieram.

SAMANTHA A skąd możesz wiedzieć, że umierasz? Drażnisz mnie. Zrobiłeś sobie coś do jedzenia?

Matt kręci przecząco głową.

SAMANTHA Nie wzbudzasz we mnie współczucia.

MATT Może w tym jest sens.

SAMANTHA A jaki jest sens w tym, że żyjemy jak owady. (*szuka czegoś w komodzie*)

Mógłbyś czasem otworzyć okno.

MATT Nie mógłbym.

Samantha odsłania zasłony i otwiera okno. Matt siada w najciemniejszym miejscu w pokoju.

MATT Jeść też nie muszę. Jak jesz, to żyjesz. Każdy może cię mieć na widelcu.

SAMANTHA (*odwija się z ręcznika i ubiera*) Trafiłam w twoje czułe miejsce.

MATT Nic podobnego.

SAMANTHA Więc nie chcesz się zagłodzić?

MATT Jakoś mi źle...

SAMANTHA (*podchodzi do Matta, ciągnie go za spodnie*) Widziałeś kiedyś miłego anorektyka? Mówię do ciebie! Nie chodzi o twój wygląd, ale o to, co się stanie z twoim mózgiem.

MATT Już szczytniał jak orzech włoski.

SAMANTHA Wyjdź z tego kąta.

Matt ściąga ze ściany oprawiony w szkło święty obrazek. Rzuci go na podłogę.

SAMANTHA To była jej pamiątka... z Rzymu.

MATT Z Rzymu to była Aida Vigorito...

SAMANTHA No i dobrze! Rzygać mi się chciało, gdy na mnie patrzył. (*naśladuje matkę*) A pomodliłaś się, a przeżegnałaś, a byłaś w kościele... Jezu, jak ja tego nienawidziałam!

MATT Teraz już nie chodzimy do kościoła.

SAMANTHA Kościół jest dla tych, co mają pieniądze... reszta chodzi na spacer (zaczyna zamiatać pokój) i udaje, że jest zadowolona z życia.

MATT Jak wszyscy.

SAMANTHA Amy podobno ciągle mówi o tobie. Może byś czasem jej popilnował?

Lubisz Amy.

Matt zatyka uszy.

SAMANTHA Michelle jest sama z dzieckiem i jeszcze pracuje w nocy.

MATT Ja też siedzę sam w domu, a jak jesteś, muszę cię zmuszać, żebyś ze mną rozmawiała.

SAMANTHA Matt, to nie jest, kurwa, kwestia wyboru.

S c e n a 3

Samantha prawie ubrana, czesze się. Matt zamyka i zasłania okna. Włącza muzykę.

Zaczyna się kiwać i rysować po swoim ciele pisakami.

SAMANTHA Gdybyś zadzwonił, już byś się nie bał. Pieniądze rozwiązują problemy. (*zapala światło*)

MATT Za żadne skarby nie wejdę do łazienki. (*dalej się kiwa*)

SAMANTHA Dlatego zadzwonił, wymyśl, że masz białaczkę, a najlepiej, że twoja dziewczyna jest w ciąży.

MATT Nie mam dziewczyny.

SAMANTHA Zrobisz to dla mnie. Jeśli zapłacisz komu trzeba, możesz wyjść za hipopotama.

MATT Nie potrzebuję niczego ani nikogo.

SAMANTHA Po ślubie nikogo nie obchodzi, kogo masz w łóżku.

MATT Zakreśliłeś wodę?

SAMANTHA Każdy czegoś potrzebuje, (*podchodzi do lustra*) inaczej by zwariował. Nie możesz stale trzymać się powietrza. Przestań się kiwać!

MATT Odliczam swój czas.

SAMANTHA Słuchaj, co do ciebie mówię. Matt, podetnij mi włosy. Przestań się, kurwa, kiwać! (*wyłącza muzykę*)

MATT A woda?

SAMANTHA Odwróć się.

Matt naciąga podkoszulek na oczy. Samantha wyjmuje spod komody ukryte nożyczki. Chłopak zapala świecę na stole, potem podchodzi do Samantha. Zaczyna podcinać jej włosy.

SAMANTHA A co, jak cię zabiorą do tatusia?

MATT (*ściąga okulary, czyści je palcami. Podaje Samancie*) Zrobię sobie dziurę w głowie otwieraczem do konserw.

SAMANTHA Akurat! Spójrz na siebie. To, co masz w środku, nie jest apetyczne.

MATT Ale ekologiczne... Nie śmiej się, chodzi o to, co boli.

SAMANTHA Ból musi mieć granicę, jeśli ją przejdziesz, nie odróżnisz jawy od fikcji.

MATT Jajeczniczy od jajka na miękko...

SAMANTHA Niby to samo, a smakuje różnie... Jak pizza z marketu albo z „Ciao, Italiano”... (*rzuca okulary w głąb pokoju*) W porządku, chcesz iść do piekła, to pójdziesz!

MATT Po coś to zrobiła? (*szuka okularów*)

SAMANTHA Po prostu będziesz w miejscu, gdzie w każdej chwili możesz się natknąć na ojca.

MATT On już nie będzie ojcem.

SAMANTHA Ale obedrze cię ze skóry.

MATT (*podnosi okulary*) Jest nic niewarta.

SAMANTHA Skóra każdego jest coś warta.

MATT No, to będzie musiał mnie naciąć, inaczej jej nie ściągnie. (*zdejmuje podkoszulek, przejeżdża palcem wzdłuż klatki piersiowej*) Nie, tutaj nie. W sercu mieszka dusza. (*podchodzi do Samantha i znów zaczyna ścinać jej włosy*) Zawsze w nim odpoczywa. Czujesz ją, jak cię dotykam?

SAMANTHA (*patrząc w lustro*) Zawsze cię czuję.

MATT (*podchodzi ze świecą do Samantha*) Chyba coraz więcej dziewczyn musi wyglądać jak aktorki...

SAMANTHA Właściwie, to o czym ty do mnie mówisz?

MATT O sobie. Matka mówiła, że potnie nas na kawałki i posoli. (*gasi światło, płonie tylko świeca*) Może ona nie miała duszy...

SAMANTHA Do czegoś służy piekło.

MATT Proszę cię, zobacz, czy woda nie kapie.

SAMANTHA (*idzie do łazienki, zabierając nożyczki*) Myślisz, że tylko Matt Coleman ma duszę, bo siedzi w domu, boi się światła i czyta swoje piękne książki, w których nie ma życia. (*otwiera drzwi do łazienki. Wchodzi do środka*)
Matt wkłada podkoszulek.

SAMANTHA (*wraca*) No to co, mam cię uderzyć, żebyś poczuł cudzą duszę? To jest życie. Prawdziwe życie, a ciebie, kurwa, w nim nie ma. Przestań gadać, że jesteś niewidzialny, bo ja cię widzę. Czuję cię. Każdy twój gest znam na pamięć. To jak do

mnie mówisz... jak się śmiesz i kiwasz niczym Żyd w synagodze. Jesteś tu, czy tego chcesz, czy nie.

MATT Nie będę tolerował tego szumu w uszach.

SMANTHA Odcieśli nam wodę, bo nie płaciliśmy rachunków.

MATT Nie wierzę ci!

SAMANTHA Więc dobrze, wiedziałeś, że jesteś wariatem?

Patrzy na ścianę. Po chwili chłopak zauważa, że Samantha podnosi rękę, jakby się na coś zamierzała.

MATT Nie rób tego... co, jeśli to ona?

SAMANTHA Właśnie dlatego! *(wali z furją książką o ścianę)* Parszywa mucha.

S c e n a 4

Samantha szuka czegoś do jedzenia. Otwiera lodówkę, wyjmuje z lodówki chleb i pomarańczę. Kroi ją na plasterki, smaruje chleb i robi kanapkę. Nalewa colę do kubka. Staje w oknie i je, uchylając zasłonę.

MATT Samantha, opowiem ci o ojcu... *(z lękiem)* Opowiem po raz ostatni...

SAMANTHA *(pauza)* Ale szybko i krótkimi zdaniem. *(odwraca się do niego. Dopija colę. Chrząka)*

MATT Nie bądź taka, proszę cię. Ja tylko nie mogę znieść tych obrazków w głowie.

SAMANTHA Dlatego nie siedź po ciemku. Zajmij się czymś, chodźmy do kręgielni.

(zapala papierosa i strzepuje byle gdzie popiół. Rozgląda się po pokoju i zauważa pop-corn. Otwiera go i zjada. Potem siada na krześle, kładzie nogi na stole)

MATT A tam będę patrzył, jak moja przeszłość toczy się i kruszy mnie na coraz mniejsze kawałki.

SAMANTHA Matt, jak mam do ciebie mówić?

MATT Nie wiem... *(szepem)* Lepiej stąd uciec.

SAMANTHA Nie rób tego.

MATT Kiedyś i tak zdradzi mnie gest, zmęczenie albo drugi człowiek.

SAMANTHA Świat potrafi być inny, nawet jeśli teraz wydaje ci się okropny. Daj mi skończyć. Pomyślałam, że powinniśmy wyjść na spacer.

MATT I udawać?

SAMANTHA Choćby nawet...

MATT To daj mi swoją głowę.

SAMANTHA Masz własną.

MATT Chcę pokazać komuś te rzeczy, które mam w środku.

SAMANTHA Matt! Jesteś jak kubeł na śmieci.

MATT Sam! Ja jestem niewidzialny!

SAMANTHA A nie u n i w e r s a l n y?

MATT Jeszcze nie...

SAMANTHA Szkoda. *(splata włosy)*

MATT Szkoda, że przeszłość nie rozkłada się we mnie jak w tobie.

SAMANTHA Zrób utylizację.

MATT I zacznę oddychać? Przeszanę chodzić na palcach i przestanę myśleć tymi długimi zdaniem, tego chcesz?

SAMANTHA Kiedy za dużo myślisz, możesz zająć za daleko. *(gasi papierosa. Przechadza się po pokoju)*

MATT Nie denerwuj się, słuchaj mnie.

SAMANTHA Chcę przez to powiedzieć, że nie dogadasz się z ludźmi... cholera!

MATT Śmierć ma ludzkie oczy.

SAMANTHA Albo i nie. Skąd masz wiedzieć?

Matt podchodzi do Samantha.

SAMANTHA Prawie nie wychodzisz z domu.

MATT Ale patrzę przez okno.

SAMANTHA Przez szybę, Matt, przez szybę.

MATT Ładnie ci tak ... *(dotyka włosów Samantha)*

SAMANTHA Proszę cię, odsuń się, nie po to jestem, abys się przysuwał...

MATT Nie bój się, wystarczy, że ja się boję za nas.

Matt i Samantha rozkładają lewe ręce, tak by ich palce złączyły się, tworząc w powietrzu wieżę. Długa pauza.

SAMANTHA To wyłącz telewizor, który masz w głowie.

Matt udaje, że wyłącza telewizor, pstrykając palcami.

SAMANTHA Teraz ja jestem niewidzialna...

MATT Ale ja cię widzę...

SAMANTHA Jesteś jak motyl.

MATT To dusza.

SAMANTA *(smutno)* Tracę ochotę do życia, tracę instynkt...

MATT Dla mnie...

SAMANTHA Przez ciebie. *(włącza cicho muzykę)*

Scena 5

Samantha z Mattem tańczą, przytuleni do siebie. Pod butami chrupią im resztki potłuczonego szkła i popcorn. Matt zaczyna szeptem opowiadać zdarzenie z ojcem.

MATT Byłem wtedy malutki jak fasolka, pamiętasz, Sam? Nikogo nie było w domu...

Walił moją głowę o ścianę... bolały mnie ręce... przez okno zobaczyłem niebo... było mi wszystko jedno... byłem przecież malutki jak fasolka... Potem wytarł mnie podkoszulkiem... tym po tobie z Miki w kapeluszu... pamiętasz... nawet mnie tak nie bolało, dopiero później... jak pomalowałem sińce... byłem kolorowy jak łąka... jakby zakwitły na mnie kwiaty... jakby fasolka zakwitła... Sam, źle się czuję... nie-dobrze mi... chce mi się wymiotować... *(odsuwa się od Samantha)* przepraszam... przepraszam cię, ale mi zimno...

Kładzie się, ma dreszcze. Samantha otula go kocem.

SAMANTHA *(cicho)* Nie byłś żadną fasolką... sikałeś do łóżka. Czasami myślałam, że cię uduszę, jak kazali mi czyścić twój materac, zawsze było tak... jakbym przez ciebie nie miała życia...

MATT To przez niego, Sam, nie przeze mnie... Nie bądź na mnie zła... Pachniesz, jak królowna *(zaczyna szlochać)* i masz delikatne ręce. Pogłaszcz mnie, pogłaszcz Matta... Choćby nie wiem, jak się starał, nadal ogląda te obrazy, jak ciebie, i słyszy kroki. *(ręką Samantha głaszcząc się po głowie)* Matt widzi siebie, jak wyskakuje z wanny i chowa się za komodą, ale on go znajduje i robi, co do niego należy...

SAMANTHA Nie płacz... tylko nie płacz... Chcesz papierosa? Zapal sobie, ale nie płacz.

(podpala dwa papierosy)

Matt płacze coraz głośniejsz.

SAMANTHA Szlag go trafił. Oglądaliśmy „Star Treka”, kiedy matka powiedziała, że poszedł do nieba. Nie płacz, kurcze! Widziałeś go w trumnie wymalowanego jak manekin. Matt, zadzwoń do matki, to jedyna możliwość, by się stąd wydostać. Zbyt długo już czekamy, że coś się zmieni, kiedy będziemy wolni, wyjedziemy z miasta. Kupimy auto, nowe ubrania, kto nas rozpozna, będą nas traktować poważnie. Nie płacz. Chcesz wyglądać jak królik? *(zaciągając się dymem)*

MATT Jak królik nie.

SAMANTHA Płakać trzeba po cichu, posłuchaj, co mówię, płacze się tak, by nie było słychać. Jak ktoś usłyszy, wsadzą nas do więzienia. Matka znała życie, wiedziała, co mówi, będziesz klęczał z rękami do góry, jak się nie uspokoisz. Jeśli chcesz, opowiem ci o panach w czerni. *(patrzy wyczekująco na Matta)* Przychodzi trzech panów w czarnych płaszczach i w białych szalikach do naszego domu *(naśladuje matkę)* i pyta: czy tutaj mieszka pan Coleman? Matka odpowiada głosem Roda Stewarta: tak. A na to jeden z nich: Pani Coleman, przykro mi, jest pani wdową.

MATT *(pauza)* Nikt nie uwierzy, że tak było.

SAMANTHA Po co ma wierzyć, *(pauza)* chciała, żeby umarł i tyle.

MATT Sam... nawet jak stałem się niewidzialny, naprawdę nie mogłem zejść ze strychu, musiałem czekać, aż mnie wypuści. Byłem głupi i przestraszony i jest mi teraz źle z tego powodu, ale to okropne. Były tam gołębie, patrzyliśmy w niebo, a światło drgało na podłodze, przenikało przez szczeliny... szkoda, że nie widziałas...

Samantha wychodzi do przedpokoju. Matt wyciąga jej z butów sznurówki i chowa je do kieszeni, a buty za materac. Kiedy Samantha wraca, ma na sobie rozpinany na suwak sweter.

MATT Ta blizna *(podwija rękaw podkoszulka)* to on. Jak mnie już wypuścił, zawsze chciałem nie żyć.

SAMANTHA Ja też nie. Właściwie...

MATT Pierwszy raz, kiedy strąciłem ekspres. Sam się rozbił. Zdenerwowali się, ona złapała, co miała pod ręką, pręt od zasłon. Wieczorem mówiła, że mnie kocha, ale napuściłem wodę do umywalki. Krew ze mnie wypływała. Moje ciało rozlewało się, musiałem oprzeć się o ścianę, aby nie upaść. Bolały mnie żyły, słyszałem tylko wodę z kranu. Chciałem się z tą strugą połączyć. Wszystko doprowadzić do ładu, byle należeć znowu do siebie. Pociemniało mi w oczach, widziałem swoje ręce, już nie były częścią mnie, a czegoś innego. Nieludzkiego świata, o którym nie miałem pojęcia, że jest taki realny...

SAMANTHA *(zapala następnego papierosa. Krztusi się)* Była wściekła. Boże, przez rok mówiła, ile forsy poszło na nową tapetę.

MATT Nie znosiła czerwonego koloru. W zielonym było jej do twarzy. Czy była ładna?

SAMANTHA Nie cierpię jasnych włosów i niebieskich oczu.

MATT Nadal widzę jej skórę... taką niebieskawą. Czuję zapach... Sam, nigdy nie znałem nikogo, komu podobałby się Hitler.

SAMANTHA A kogo ty znasz oprócz siebie?

MATT Dla matki był przystojny, a ja bym uciekł przed nim. Co robisz?

SAMANTHA *(wstaje, sprawdza, czy okno jest dobrze zamknięte)* Zimno mi.

MATT Ciepłe masz ręce?

Samantha wraca do Matta, pokazuje mu ręce i przytula się do niego.

MATT *(szeptem)* Chyba mam wprawę w zabijaniu...

SAMANTHA Nie zaczynaj o zabijaniu. *(odsuwa Matta od siebie)* Zadzwońisz do niej, powiesz, że twoja dziewczyna jest w ciąży, weźmiesz pieniądze, potem wyjedziemy, będziemy słuchać Tracy Chapman i pić szampana. Nikt się nie dowie. Damy sobie radę, wiesz, że nikt nas przecież nie widział.

Scena 6

Matt stoi pod ścianą. Rozkłada jedną rękę, niby tarczę telefonu, drugą udaje, że wybiera na niej numer. Samantha go obserwuje.

MATT Gdzie mam zadzwonić: do nieba czy do piekła?

SAMANTHA Nie wiem, gdzie może być. Chyba jest w niebie.

MATT Zdecyduj się na coś.

SAMANTHA Matki idą do nieba. Pytasz złą osobę.
MATT Najlepszą.
SAMANTHA Nie byłam matką, skąd mam wiedzieć, gdzie ona jest.
MATT Nie chcę się pomylić. Trzeba kogoś zapytać.
SAMANTHA Świętego Piotra? Ma etat w niebie. Za coś mu płacą.
MATT Sami ją znajdziemy. *(zwija rękę w pięść, drugą wolno opuszcza)*
SAMANTHA Miałeś zadzwonić. Nie rób mi tego.
MATT A jak nie, to co?
SAMANTHA Musisz wziąć od niej forszę, musi powiedzieć, gdzie jest forsa.
MATT A jak nie, to co!
SAMANTHA To nie wiem.
MATT Wreszcie czegoś nie wiesz.
SAMANTHA Przytul się.
Matt zbliża się do dziewczyny. Ściąga podkoszulek i kładzie się obok niej.
SAMANTHA Zmarzłam. Trzeba uszczelnić okna, kupić kleje w sprayu...
MATT Posklejamy życie?
SAMANTHA I pomalujemy ściany.
MATT Na niebiesko.
SAMANTHA Potem kupimy meble. We wtorki wywożą stare graty sprzed domów, chyba że nie wyjedziemy do Luizjany...
MATT Wyjedziemy.
SAMANTHA To wtedy je odnowimy.
MATT Będzie jak u ludzi.
SAMANTHA Może się wyniesiemy do lepszej dzielnicy.
MATT Sam, zapomniałem, jak wyglądasz.
SAMANTHA Ja nigdy nie zapominam.
MATT Odtąd będę się tobą zajmował i będziesz mnie kochać. To nic, że mnie nie widzisz...
SAMANTHA Widzę cię, tylko inaczej.
MATT Czyli nie tak samo.
SAMANTHA Inaczej.
MATT Nie śpij, bo o mnie zapomnisz, mów, że mnie kochasz.
SAMANTHA Zmienimy żaluzje na bardziej gęste...
MATT Powiedz mi na ucho, Kocham cię, Matt.
SAMANTHA Przecież mówię.
MATT Nie tak.
SAMANTHA Kocham cię, Matt.
MATT Głośniej.
SAMANTHA Wyjedźmy do Luizjany.
Matt ściąga sweter z Samanthy, całują się.
SAMANTHA Obiecuj, że zadzwonisz.
MATT Kocham cię, Matt, powiedz.
SAMANTHA Do twojego pokoju kupimy biurko...
MATT Z szufladami... Na pewno mnie kochasz?
SAMANTHA Kocham cię.
MATT Nie mówisz tylko tak...
SAMANTHA *(patrzy Mattowi prosto w oczy)* Jak jesteś smutny, wystarczy, że coś cię zachwyci, i twoje oczy rozświetlają się...
MATT Tak mówisz...
SAMANTHA Kiedy świecisz od środka...
MATT Jak lampa Tiffany'ego.
SAMANTHA Jaka lampa?

MATT Robię to.

SAMANTHA Masz źrenice jak kot, jak niebo... widać w nich wszechświat i drogę mleczną... Popatrz na mnie...

MATT Stale patrzę.

SAMANTHA Schowajmy się pod koc... To sekret.

MATT Pamiętam...

SAMANTHA Żeby nas nie widziała...

MATT Nikt nie może się dowiedzieć.

Światło na scenie staje się blaskiem. Nic nie widać, słysząc narastające oddechy.

S c e n a 7

Sen Matta. Sara Coleman ma około trzydziestu lat. Włosy spięte. Jest w nocnej koszuli.

SARA COLEMAN Matthew, Matt... cicho...

Sara pochyla się nad synem i kiwa na niego palcem. Z materaca wstaje pięcioletni Matt. Bierze kołdrę i idzie za matką. W tym czasie dorosły Matt rzuca się w łóżku, jakby miał koszmary. Scena z Sarą i małym Mattem dzieje się w tle pokoju, w którym nadal śpi dorosły Matt z Samanthą. Mały Matt siada na łóżku skulony. W jego pokoju jest szafa, łóżko, stół. Matt okrywa się kołdrą i patrzy na matkę, która rozbiera się i naga siada na krześle pod szafą. Między nią a małym Mattem stoi stół. Leżą na nim różne przybory do make-upu i lusterko. Sara zaczyna robić sobie ostry makijaż. Jej ciało w świetle jest niebieskawe. Mały Matt siedzi odwrócony tyłem do widowni. Na plecach ma owalne znamię.

SARA COLEMAN Nie wstydz się... nie trzeba wstydz się mamusi... zobacz, jaka jest piękna...

Matt przesłania palcami oczy. Nakrywa głowę kołdrą.

SARA COLEMAN No, popatrz na mamusię... nie wstydz się... *(pauza. Sara kończy makijaż. Podchodzi do Matta. Bierze go za rękę, którą kładzie sobie na twarzy, potem na ramionach i przesuwa ją wzdłuż swojego ciała)* Powiedz mamusi na ucho, że jest piękna jak królowa... dotknij jej, a jak powie stop... autko stanie... to taka zabawa... w parkowanie...

MATT *(szepem, na ucho)* Jesteś moją królową... *(zaczyna dotykać ciała matki)*

Trwa to dłuższą chwilę. Kiedy Matt coraz śmieiej angażuje się w zabawę, sen zostaje przerwany głośnym pukaniem do drzwi. Na jawie zrywa się dorosły Matt.

FACET Z DOŁU Proszę otworzyć.

SAMANTHA *(szepem)* Mówiłeś, że go nie ma...

MATT Śniła mi się... boję się... było cicho... na dole... nie chcę o tym pamiętać...

FACET Z DOŁU Proszę otworzyć, sufit mi przecieka. *(pauza)* Trzeba coś zrobić.

SAMANTHA Sam sobie zrób. *(dalej szepem)*

FACET Z DOŁU Wiem, że ktoś jest w domu, otwierajcie.

SAMANTHA Nie myśl o tym. To tylko sen... Facet uwziął się na nas.

FACET Z DOŁU Zadzwoń do administratora. Wynocha do Puerto Rico. Dla takich jak wy jest więzienie.

SAMANTHA Ciekawe dla jakich?

FACET Z DOŁU Nie udawajcie, że was nie ma.

MATT To nie był sen, to się zdarzyło... Kiedyś.

SAMANTHA Wydaje ci się.

MATT Wiesz, że nie.

FACET Z DOŁU Otwierajcie, dranie!

MATT Ty się go nie... boisz? Nienawidzi nas.

Słysząc, że mężczyzna odchodzi.

SZALEŃSTWO

62

KRYPTONIM

SAMANTHA Ktoś znowu musi.

Pauza.

MATT Chodź ze mną.

SAMANTHA Idź sam.

MATT Boję się. Weź latarkę.

Samantha patrzy na Matta i wstaje.

MATT Wejdz pierwsza.

SAMANTHA Jak mnie nie ma, to co robisz?

MATT Nie sikam.

Wchodzą do łazienki. Samantha zapala latarkę, potyka się o rozsypany lód.

SAMANTHA O cholera!

MATT Co?

SAMANTHA Nic. To lód!

MATT Lód?!

SAMANTHA A co myślałeś?

MATT Poświeć na ścianę.

SAMANTHA Sikaj.

MATT Nie mogę tak od razu.

SAMANTHA Wychodzę.

MATT Ale coś pływa w klozecie... Ona tu jest.

SAMANTHA (z naciskiem) Jej j u ż tu nie ma.

MATT Jest! Chwyć mnie za rękę.

SAMANTHA Kurwa, Matt!

MATT Boję się, Jezu, jak ja się boję.

SAMANTHA Zamknij się, bo ktoś usłyszy!

MATT Ona usłyszy!

SAMANTHA Pośpiesz się.

MATT Zaraz to zrobię.

SAMANTHA No to rób!

MATT Nie idź, Sam!

SAMANTHA Jestem krok za tobą.

MATT Zgaś latarkę.

Wyciemnienie.

Scena 8

Samantha pali papierosa. Leży odwrócona bokiem do Matta, który bardzo uważnie ogląda swoją dłoń. Palce. Samantha gasi papierosa i zaczyna wstawać. Matt, wystraszony, próbuje ją zatrzymać, chwytając za rękę.

SAMANTHA Wiesz, że już szosta? Zaraz umrę z głodu. Zamiast leżeć, powinniśmy iść do sklepu, posprzątać i wyprać ubrania. Zapomnieliśmy o wszystkim.

MATT A jakbyś zamówiła pizzę (*blagalnie*) albo rosół z wodorostami od Chińczyka.

Chcę ci o czymś powiedzieć, zostań. Proszę.

SAMANTHA A jakbyś, jakbyś... puść mnie. Każdy ma jakieś Alcatraz w głowie.

MATT Proszę cię, nie idź... od dawna wiem, że wszystko, co istotne, jest w świecie, tylko mnie tam nie ma.

Samantha zostaje. Siada. Zapala następnego papierosa.

MATT Dużo palisz.

SAMANTHA Bo nie chcesz tam być.

MATT Ale jakoś jestem...

SAMANTHA Jesteś.

MATT Bez lornetki nic bym nie zobaczył, nawet kota z łąką, jak wywraca śmieci, ani faceta od lodów we francuskim berecie, przecież widzę, jak dzieciaki idą do szkoły, ludzie do pracy, słyszę auta i szukam... otuchy. Czasem śpię, potem budzę się i znów zasypiam, niby wszystko jest takie samo, a co dzień odsuwa się o centymetr dalej...

SAMANTHA Znam to na pamięć!

MATT Trochę jak ty... się odsuwa.

SAMANTHA Sam się tutaj zamknąłeś. *(puka się palcem w głowę, wstaje z materaca i wyciąga z komody fotografię)* Popatrz na to pod drzewem.

MATT Ale byłem...

SAMANTHA Miałeś taką główkę, *(pokazuje rękami)* brakowało tylko skrzydełek. Czemu ty się tak trzymasz za nadgarstek? Wstrętna była ta jej pomarańczowa sukienka!

MATT Nie lubię fotografii.

SAMANTHA Ślicznie ci było w białym, wyglądałeś jak elf, ale potrafiłeś naprawdę człowieka doprowadzić do szału, o byle co płakałeś, gdyby kto inny musiał się tobą zajmować, chyba by cię komuś oddał.

MATT Jeden błysk i nic nie możesz zmienić.

SAMANTHA A ja lubię się fotografować.

MATT Znajdź zdjęcie, na którym jesteś podobna do Jody Foster.

SAMANTHA Co mam na sobie?

MATT Coś jasnego. Taki jasny błękit. Białe buty i plecak... twarz bez makijażu, ciemne okulary. W ręce trzymasz czapkę, właściwie to kapelusz... uśmiechasz się do mnie cała jak niebo.

SAMANTHA Wyglądam jak idiotka?

MATT Chyba jak ktoś, kto chce, by się nim zaopiekować.

Samantha chowa fotografię i zaczyna chodzić po pokoju, jakby czegoś szukała.

MATT Nie powinnaś pracować w barze.

SAMANTHA Kiedy się rodzisz, życie jest już gotowe jak zupa w proszku. Tego przepisu nie możesz zmienić.

MATT Wielu aktorów było kelnerami. Wystarczy otworzyć gazetę.

SAMANTHA Matt, widziałeś otwieracz?

MATT Ja nie umiałbym udawać. Jestem po prostu brzydki.

SAMANTHA Leżał wczoraj na oknie. *(wyciąga z szafki konserwę, kłęka i zastanawia się, czym ją otworzyć)*

MATT Po co wyrzuciłaś noże? Wystarczyłoby przedziurawić puszkę, ale tego świata *(wskazuje na głowę)* nie możesz otworzyć.

SAMANTHA Jezu, Matt! Ja tak nie mogę. Wychodzę do sklepu.

MATT Nożyczki są pod komodą.

SAMANTHA Nie mogę znieść twojego pieprzenia.

MATT Myślałem, że lubisz...

SAMANTHA Świnia! Kogo obchodzi, jak się czujesz?

MATT Dobrze ci mówić, Sam, ty się chyba wcale nie czujesz.

SAMANTHA I dlatego, kurwa, chodzę po tym świecie, cholerny lunatyku. Brak mi sił do ciebie.

MATT Mówisz jak ona.

SAMANTHA *(podchodzi do brata i bije go w twarz)* Jeszcze raz tak powiesz, a cię uduśię. Gdzie jest ten otwieracz? Nie zamierzam być żadną aktorką. To suki. Wolę własne życie. *(pauza)* Ty nawet nie myśl o nożyczkach. Tam ich nie ma.

MATT *(zasłania się ręką i patrzy na Samanthę)* To nie będziesz rozmawiać?

SAMANTHA O czym? Czy będę aktorką? Ty, ty... E.T. do kwadratu! Spielberg by cię lepiej nie wymyślił.

MATT Już nie musi. Samantha? Ale wrócisz do domu.

SAMANTHA A gdzie mam iść? (*ściągnąc sweter, wychodzi do drugiego pokoju*)

S c e n a 9

Matt wkłada sweter Samantha na nagie ciało. Podnosi z podłogi pisaki i rysuje sobie motyla w okolicach serca. Ogląda się w małym lusterku.

MATT Teraz nie uciekniesz. Jesteś piękna i jesteś moja. Będę cię karmił, dbał o ciebie, opowiadał historie, których nie będziesz się bała. Będę ci śpiewał, a ty nauczysz mnie kochać, a kiedy to się stanie, zabierzesz mnie do domu, bo jesteś...moja.

SAMANTHA (*z głębi drugiego pokoju*) Matt, z kim rozmawiasz?

MATT (*wzdryga się i milknie na moment*) To Samantha... Jest trochę nerwowa, ale ty się nie przejmuj. Słyszę, (*dotyka serca*) że musi być ci ciasno w moim ciele, jak będę pewny, że już pora, uwolnię cię i nie wrócimy tu, nie warto... na kupę śmieci.

SAMANTHA Myślisz, że jestem głucha.

MATTA Zawsze podsłuchujesz?

SAMANTHA Nie ciebie, (*zagląda do pokoju*) a telewizor, który masz w głowie.

MATTA To okropne świństwo.

SAMANTHA Skąd możesz wiedzieć?

Matt zasłania uszy. Za moment Samantha wchodzi do pokoju. Ma na sobie dżinsy, skórzaną, krótką kurtkę, podkoszulek z króliczkiem z „Playboya”. Jest bez butów.

SAMANTHA Widziałeś moje buty?

MATT Gandhi chodził bez butów.

SAMANTHA Chyba nic nie wymyślasz.

MATT Powinnaś iść do Ophry.

SAMANTHA Do siebie to mówisz?!

MATT Wiem, że ci jest trudno.

SAMANTHA Jesteś jak czek bez pokrycia. Co trzeba zrobić, abyś wynormalniał? (*dotyka motyla narysowanego na piersi Matta*)

MATT Zabić mnie własnymi rękami.

SAMANTHA (*chwytając Matta za ręce*) Tymi?

MATT Modlę się o to. Noże, widelce, łyżki mamy plastikowe, sznura nie ma, wody w kranie i aspiryny też nie mamy.

SAMANTHA Nie chorujemy.

MATT Nawet otwieracz przecieŜ schowałaś.

Samantha rozgląda się za butami. Nie znajduje ich i wkłada drewniaki Matta.

SAMANTHA A jak się modlisz, to o co jeszcze?

MATT Źeby mnie Bóg poskładał i żebyś mnie nie opuściła.

SAMANTHA O to się nie módl.

MATT Proszę cię, zostań, jakoś to naprawimy. To moja wina, ale mogę to naprawić, nie musisz się starać...

SAMANTHA Jak wrócę, znajdziesz otwieracz? Nie schowałam go.

Matt zatyka uszy palcami.

SAMANTHA Boże, jak ja cię czasami nie znoszę.

MATT Boga też? Powiedziałaś, że mnie kochasz.

SAMANTHA Może tak, może nie. Chyba jest chłodno. (*patrzy na termometr za oknem*)

MATT Mogę cię przytulić.

SAMANTHA Kupić ci coś? Mów szybko, bo nie mam czasu. (*poprawia włosy i maluje usta*)

MATT Nowe życie.

Samantha wychodzi, trzaskając drzwiami.

Scena 10

Scena podzielona. Przed domem Samantha wpada na Michelle, a w mieszkaniu Matt siedzi na materacu i szuka czegoś w kieszeniach.

MICHELLE O, mój Boże, gdzie tak lecisz, dziewczyno?

SAMANTHA Michelle?!

MICHELLE Nie mogłam się do ciebie dodzwonić. Telefon ci się chyba zawiesił, a jak się nie można do kogoś dodzwonić, to jest tak, jakby go nie było. Co ci zresztą będę mówić, wiesz, przecież. Zastąpisz mnie?

SAMANTHA Podejdziesz ze mną do sklepu, to porozmawiamy.

MICHELLE Amy ma temperaturę. Muszę z nią dzisiaj zostać. Przepraszam, że tak wpadłam... Jak Matt?

Tymczasem Matt zaczyna sprawdzać długość i wytrzymałość sznurówek wyciągniętych z kieszeni rzuconych na podłogę dżinsów. Ma na sobie sweter Samantha i bokserki w dziecięcy wzorek. Splata sznurówki, trzymając jeden koniec w zębach. Twarz i klatkę piersiową ma porysowaną flamastrami.

SAMANTHA (*smutno*) Martwię się o niego. Nie je. Mało śpi i mówi, ciągle mówi, a ja nie mam już siły mu odpowiadać. Nudzi jak dziecko.

MICHELLE Rzucił szkołę?

SAMANTHA Na to wygląda.

MICHELLE Może bierze?

SAMANTHA ...książki z półki.

MICHELLE Chciałabym mieć to, co on w głowie.

SAMANTHA Żartujesz?

MICHELLE Jest mądrym dzieciakiem. Powiem ci coś, tylko się nie śmieję. Gdyby był starszy... ale to chłopiec jeszcze. Znajdzie swoją królową, a wtedy zobaczysz...

Kiedy Matt kończy splatanie sznurówek, kładzie się na materacu tyłem do widowni. Leży przez moment, potem przewraca się na drugi bok i rozgląda po pokoju. Podchodzi do okna. Wyciąga z szuflady komody lornetkę. Odsłania tylko trochę zasłony i obserwuje, co jest na zewnątrz. Odwraca się i szuka wzrokiem lustra. Dotyka palcami odbitego w lustrze motyla, którego ma narysowanego na klatce piersiowej.

SAMANTHA Michelle!

MICHELLE Przecież nic nie robię.

SAMANTHA Na razie nici ze spaceru. Nie martw się o Amy. Dzieci tak mają, że czasami chorują. Kiedy Matt był mały, stale mu coś było...

MICHELLE Nie wiem, co bym bez ciebie zrobiła.

SAMANTHA Jak będę potrzebowała, to mnie zastąpisz, wiesz, że z Mattem nigdy nic nie wiadomo.

MICHELLE Daj mu czas. Dorośnie.

SAMANTHA Kiedy był mały, znalazł trzy ślimaki, trzymał je w pudełku po butach, karmił trawą i dawał wodę w nakrętce. Dwa były duże, a jeden mały. Miały imiona. Spał z tym pudełkiem i mówił do ślimaków.

Matt zbliża się do siebie odbitego w lustrze. Kładzie okulary na stole i flamastrami obrysowuje własne odbicie. Rysuje sobie odbitemu przepaskę na oczach, taką, jaką mają skazańcy. Przygląda się temu, co zrobił, i wolno idzie w kierunku łazienki.

MICHELLE Amy go uwielbia.

SAMANTHA Powiedziała mu.

MICHELLE A żebyś ich widziała, jak się bawili! Matt był ptakiem, a Amy siedziała mu na plecach i machała rękami, gdzieś frunęli, jakby obydwoje mieli po pięć lat i robili hu, hu, hu, (*śmieje się głośno i pokazuje*) jak sowy...

SAMANTHA (*śmieje się*) Znam jego zabawy. Żarówka zawsze miał dobre pomysły.

Matt nie jest już widoczny w mieszkaniu. Przez dłuższą chwilę słychać jedynie odgłosy wody dochodzące z łazienki i szmery. Jakies przedmioty spadają na podłogę. Scena stopniowo, bardzo wolno rozjaśnia się, aż do momentu końcowego.

MICHELLE Żarówka? (patrzy na zegarek)

SAMANTHA Tak go przezywali w przedszkolu.

MICHELLE Dzieci to mają wyobraźnię, ale Żarówka pasuje do Matta.

SAMANTHA Chyba masz rację.

MICHELLE Boże, muszę lecieć do Amy. Zadzwoiłam już do Kenny'ego, wie, że za mnie przyjdiesz.

SAMANTHA Mówił coś?

MICHELLE Nic, ale swoje myśli. Daj, niech cię uściskam. Jesteś kochana. Zobaczmy się po weekendzie?

Mieszkanie Matta robi się coraz jaśniejsze, a Samantha i Michelle zaczynają nikać w potęgującym się mroku.

SAMANTHA Będę dopiero we wtorek. Zdzwoimy się.

MICHELLE Idę już, zostawiłam Amy z grubą Doris, nie może być za długo z kimś obcym. Trzymaj się, dziewczyno, i nie martw się Mattem. To chłopak.

SAMANTHA Uważaj na siebie.

Kiedy Samantha wchodzi do sklepu, a Michelle znika za rogiem, nagle światło na scenie robi się pastelowobłękitno-różowe. Pulsuje punktowo i tysiące świetlnych motyli wlatuje do mieszkania Matta i Samanthy.

AKT II

Scena 1

Z offu słychać łagodny głos Matta, wołającego po imieniu siostrę. Matt leży na podłodze, obok prosektoryjnego stołu, oblepiają go „świetlne motyle”. Śpi, a kiedy się budzi, woła Samanthę, ale już nie z offu.

MATT Sam, Sam... (jest ubrany jak w ostatniej scenie, rozgląda się wokół. Nie ma butów. Jego twarz i klatka piersiowa są porysowane flamastrami. Matt wyciąga ręce przed siebie, jakby sprawdzał, czy przestrzeń, która go otacza, jest prawdziwa. Porusza się, jakby w zwolnionym tempie) Samantha... (przestraszonym głosem dziecka) Sam, gdzie jesteś... (nagle, jakby sobie coś przypomniał, kręci głową, dotyka swojej szyi) O, Boże, Sam! Obudź mnie, Samantha, obudź mnie! (potrzęsa sam siebie, by się wyrwać ze snu) Gdzie ja jestem... (bardzo niepewnie, w stylu „pomóż mi”, Matt zaczyna płakać i strzępywać z siebie resztki „motyli”. Chodzi i nagle zatrzymuje się przed stołem. Pochyla się nad nim. Sprawia wrażenie, jakby przeglądał się w lustrze. Wygladza powierzchnię) Nie ma mnie... (chodząc tam i z powrotem po scenie, szuka czegoś w kieszeniach swetra, wyciąga stamtąd kamień) Sam, mam kamień... powiedziałaś, że dopóki będzie ze mną... będę... a nie mam nawet własnego odbicia... to jedyna rzecz, jaką mam od ciebie... ten kamień. Wcale nie zaczął się pierzyć... a pamiętasz, mówiłaś, że jak będę go nosił przy sobie, wyrosną mu pióra... zaczniesz się pierzyć... wcale się nie pierzy. Nadal jest brązowy. Czekoladowy jak twoje oczy. Sam, (płacze i strzępuje z siebie resztki światła) ja nie istnieję... dlaczego tak? Muszę kogoś poszukać, zapytać... o co... Jeśli nie ma tu ludzi, to musi być Bóg. (ciągle obraca kamień w rękach) Dlaczego nikt po mnie nie wyszedł? Nie tak przecież miało być... Samantha... wiem, że cię tu nie ma, a mama? Mamo, mamo... musisz być, miałem zapytać cię o pieniądze, Sam prosiła... mieliśmy zacząć nowe życie, wyjechać do Luizjany... jeśli mnie słyszysz, odezwij się... mamo, mamo... to ja... Matt,

urodziłem się w Bostonie, dwudziestego siódmego lutego, prawie siedemnaście lat temu, w ascendencie mam Raka, ładnie śpiewam i rysuję, obiecuję, że ci nic złego nie powiem, już nie pamiętam o strychu i o innych rzeczach, pamiętam dobre rzeczy... jak poszłaś z Samantha do „Sears” i kupiłaś jej łyżwy... mam, no, odezwiw się, musisz gdzieś być... musisz mi pomóc... *(placze po cichu, ociera łzy z twarzy)* kiedyś narysowałem twój portret, kredkami, pamiętasz? Nosilem go przy sobie... jak prałaś spodnie, zniszczył się, był w tylnej kieszeni, skąd mogłaś wiedzieć, że tam był... lubię frytki z McDonalda i truskawkowe lody... jestem twoim synem... przypomnij sobie... znamię na plecach... mówiłaś, że mnie po nim rozpoznasz nawet na końcu świata... tu jest koniec świata, odezwiw się, powiedz, że całkiem nie umarłem... mam zielone oczy... pamiętasz, że czekałem na ciebie w szpitalu... przez cały dzień wyglądałem przez okno... śmiali się... powiedziałem, że przylecisz samolotem i przywieziesz mi colę. Chciało mi się pić, bolał mnie brzuch i miałem gorączkę... nie dałaś rady przyjść, dopiero potem, wiedziałem, że przyjdiesz... że mnie nie zostawisz... przyniosłaś pizzę... byłem po operacji, byłem głodny... zawsze powtarzałaś, że inne dzieci mają gorzej... wiem, że miały gorzej... nigdy nie mówiłem, że mi jest źle, a jeśli powiedziałem, to mi się wydawało... przepraszam, chciałaś jak najlepiej... spóźniłem się na kolację... nie zadzwoniłem... zdenerwowałaś się... na strychu było całkiem fajnie, mieszkali gołębie, patrzyliśmy razem w niebo, nie nudziło mi się... któregoś dnia narysowałem zegarek na ręce, obserwowałem wskazówki... ale nie ruszały się, bo wiesz, mam... na strychu czas stanął w miejscu.

Scena 2

Matt jest na strychu, gdzie zamykali go rodzice. Pełno tam rupieci, przez szczeliny sączy się światło, gruchają gołębie. Nagle z offu słychać kaszel i kroki, jakby ktoś wchodził po schodach. Przekręca klucz w drzwiach i za chwilę rozlega się niski, chrapliwy głos Sary Coleman. Ciagle z offu. Matt słysząc go, zaczyna się trząść, kiwać i płakać. Boi się. Za jego plecami strych znowu zamienia się w pustkę.

SARA COLEMAN Po coś tu przyszedł?

MATT Mama... Poznaję cię po sposobie mówienia. To znaczy, że ty...

SARA COLEMAN Nieprawda. Zapomniałaś, jak masz do mnie się zwracać?

MATT Pani... dawno cię nie słyszałem, mam... pani. *(zwijają się w sobie jak ślimak)*

Gdzie jesteś, dlaczego cię nie widzę? Czy jesteś tylko w marzeniu? Wiem, nie układało nam się najlepiej, ale znam cię i czuję, że będzie dobrze. Nie można się tak męczyć do śmierci. Szedłem długo do ciebie, aby cię ocalić. Chcę być taki, jakim chcesz, bym był. Wszystko bym oddał, by odwrócić przeszłość, ale są prawa, których się nie łamie. *(dotyka szyi)* Czy jest tu tata, czy żyje? Mam... pani, gdzie jesteś, powiedz mi.

SARA COLEMAN *(nadal z offu)* Ty mi powiedz, gdzie jestem?! Jakież to wzruszające, że się o mnie troszczysz.

MATT Jestem mężczyzną. Zawsze tego chciałem. Potrzebowałem tylko czasu, aby się zmienić. Ostatnio dużo myślałem, ale to, co przemyślałem, nie ma zakończenia. Nie chodzi o mnie, a o coś trudniejszego – o życie. W środku każdy człowiek jest dobry i nosi w sobie dług wdzięczności za to, że żyje. Ktoś, kto tego nie rozumie, nie będzie mógł żyć. Do końca pozostanie człowiekiem, którego nikt nie zna i którego nie znają. Obojętne, co robi, będzie mu źle. Trzeba znaleźć przesmyk do własnej duszy.

Sara Coleman staje za plecami Matta. Chłopak niczego nie podejrzewając, odwraca głowę, kiedy widzi matkę, zrywa się „na równe nogi”. Patrząc na kobietę, nie może wymówić słowa. Zakłada ręce do tyłu i trzyma się za nadgarstek, stoi o kilka kroków od niej.

MATT Mama...

SARA COLEMAN (*śmieje się*) Mówiłam, że się powiesz! I mówiłam, żebyś mówił krótkimi zdaniami! Kto ma czas tego słuchać?

MATT (*znów dotyka szyi*) Nie boli...

Sara Coleman odwraca się od syna i staje w rogu sceny. Otwiera torebkę, czegoś w niej szuka. Udaje, że znalazła papierosa. Wyciąga z paczki jednego i zapala wymagowaną zapalniczką. Jest wściekła, ale zaciąga się dymem z zadowoleniem. Badawczo patrzy na syna. Zapada cisza, którą przerywa Matt.

MATT Zawsze paliłaś camele, ma... (*urywa słowo i zatyka dłonią usta. Patrzy na matkę*) Cieszę się, że możesz tu palić. Czy to nie jest wspaniałe, że się spotkaliśmy?

Sara wzrusza ramionami i pali dalej papierosa, w stylu „przeszkadzasz mi”.

MATT Myślałem, że się ucieszysz. Samantha nalegała, żebym zadzwonił. Numer był stale zajęty. Nie miałem na co czekać. Wołałem spotkać się z tobą. Nie uwierzyłybyś, ile się zmieniło. Sam jest kelnerką. Zarabia tyle, że może nas utrzymać. Ma dużo napiwków. Zawsze była miła. Jest w świetnej formie. Nic jej nie jest. Szkoda, że nie jesteśmy wszyscy razem.

SARA COLEMAN Szkoda!

MATT Przecież nic by ci się nie stało... bylibyśmy razem...

SARA COLEMAN Już mi się stało, ty przekłety chłopaku!

MATT Mamo, nie mów o tym! Proszę cię, tylko nie mów o tym, proszę cię, proszę cię, proszę cię... (*stara się załagodzić sytuację*) Po co do tego wracać? Chcesz, to uderz mnie w twarz sześć razy.

SARA COLEMAN Żadna „mamo”! Gdyby nie wy, nie byłoby mnie na tej pustelni. Zjawieś się, żeby mnie dręczyć. Mało ci było tam, musisz jeszcze tu mówić do mnie? Jak spotkam ojca, to weźmie się za ciebie. (*zapala następnego papierosa, śmieje się krótko, nerwowo, sztucznie*)

MATT Nie mów tak. Proszę cię. Jesteśmy razem. Będziemy szczęśliwi. Wszystko się naprawi. Mamy nowe życie. Odnowimy mieszkanie, będzie jak u ludzi.

SARA COLEMAN Przestań bełkotać, obudź się i powiedz mi, jak się dostać do domu.

MATT Którego domu?

SARA COLEMAN (*nie zwracając uwagi na jego słowa*) W pobliżu nie ma nikogo, kto mógłby powiedzieć, gdzie jest metro. Jestem przemoczona do suchej nitki. Odezwij się! Zamów taksówkę. Zawsze byłeś źle wychowany. To normalne, wychowywała cię ulica. Tu nie ma nikogo. Nawet ducha. Wszystko jest nieprawdziwe. W y m y s l o n e. Ty to wymyśliłeś. Wszystkiego można się po tobie spodziewać. Od urodzenia byłeś niedorozwinięty! Gapiłeś się przez okno jak krety. Nikt nie miał takiego dziecka! Szkoda, że cię nie utopiłam w klozecie. Trzeba było tak zrobić. Gdybym wiedziała, że dostanę za ciebie pięć lat... dawno bym cię...

MATT Mamo, wydaje ci się... nie jesteś przemoczona... byłaś w wannie... w zimnej wodzie z lodem... zmarzłaś... głowa nie zmieściłaby się w klozecie... jest za duża... nie utopiłabyś mnie... Po co miałabyś to robić?

SARA COLEMAN Żeby się uwolnić od ciebie!

MATT Co ja ci zrobiłem?

SARA COLEMAN Nie będę cię słuchać! Jak się nie zamkniesz, wsadzą cię do więzienia. Nie będziesz mnie pouczać! (*rzuca torebkę i podbiega do Matta*) Zboczeńcu jeden. Myślisz, że nie wiem, co robiłeś ze swoją siostrą.

MATT No, powiedz, co. Chcę usłyszeć. Powiedz!

SARA COLEMAN Parzyliście się jak króliki! To robiliście pod moim dachem.

MATT (*bardzo smutnym głosem*) Ty nic nie rozumiesz, ale wszystko mi jedno.

SARA COLEMAN Zboczeńcy. Trzeba was izolować.

MATT Po co tak mówić? Będziesz się potem źle czuła, będzie bolała cię głowa... mamo... pani. Czy mogę... chcę cię dotknąć... Czy mogę cię tylko dotknąć... (*wyciąga rękę*)

SARA COLEMAN Nie zasługujesz na to. Jesteś obrzydliwy jak pedał. Gdyby to ode mnie zależało, gazowano by takich jak wy i zostawiano tylko porządnym ludzi. Takich, którzy przestrzegają zasad.

MATT Możesz sobie tak mówić i mówić, (*jąka się*) a ja wiem swoje. Chcę, żebyś była czuła i delikatna. Dobrze być kochanym.

SARA COLEMAN Kupię sobie afgana podobnego do Trevora, był doskonały, dopóki mu się rany nie otworzyły na skórze, drapał się, swędziało go.

MATT Jestem tu dla ciebie, co, jeśli teraz odejdę?

SARA COLEMAN Zajmowałam się nim jak dzieckiem, a jak bolały go uszy, chodziliśmy do lekarza. Lekarstwa kosztowały... Nie strasz... Nikogo nie kochał, tylko mnie, z tym futrem i z uszami faktycznie to był kłopot.

MATT Odejdę...

Sara rzuca się na syna i bije go po twarzy. Matt stoi jak oniemiały. Ręce ma opuszczone wzdłuż ciała. Posłusznie poddaje się matce, która jest w furii. Kiedy Sara przestaje go bić, odchodzi od niego na kilka metrów. Otwiera torebkę i wyciąga z niej wymaginowaną puderniczkę oraz grzebień. Czesze się, poprawia grzywkę i makijaż, raz po raz zerkając na syna. Matt kuca, otula się swetrem i obejmuje za kolana.

SARA COLEMAN Teraz możesz sobie iść. (*zapala papierosa*) Zboczeńcu.

MATT Dokąd? Po co?

SARA COLEMAN Na drugi raz złamię ci nos.

MATT Nos... długo tak nie mówiłaś...

Scena 3

Sara Coleman chodzi po scenie, pali papierosa i nerwowo poprawia opadającą na czoło grzywkę. Podnosi torebkę i zaczyna mówić. Światło na scenie jest półmrokiem.

SARA COLEMAN Joe chciał mieć syna, a dla mnie to była nowa rana. Obojętne, jak była głęboka, nie mogłam cię kochać. (*mówi jak nakrecona, jak w transie*) Nie mogłam cię uspokoić, kiedy płakałeś. Możesz myśleć o mnie co chcesz, ale wszystko i tak sprowadza się do jednego – nie mogłam cię kochać. Wariatka, potwór? Słowa nic ci nie wyjaśnią. Jak się urodziłeś, zaczęło umierać mi serce....

MATT To musiało być dla ciebie piekło.

SARA COLEMAN (*nie zwraca uwagi na uwagę Matta*) Kiedy matka pragnie być bardzo dobrą matką, a nie może nią być, to oddala się od siebie i przestaje być nawet sobą. To straszne uczucie, jeśli przestajesz spełniać własne oczekiwania. Pragnęłam, aby nasz dom był normalny. Nie przyćmiony tym, co się działo. Ale jak mnie wzięły nerwy, zapomniałam się. Co to było warte! Na nikogo nie mogłam liczyć. Byłam dobrą matką...

MATT Sprawiałaś takie wrażenie. Nikt nie wiedział, jak było. Nie mówiliśmy nikomu... nikt nas nie odwiedzał przecież. Było, jak chciałaś.

SARA COLEMAN Miałam inne wyjście?

MATT Nie miej poczucia winy.

SARA COLEMAN (*zdziwiona*) Co to jest poczucie winy? (*zaczyna się denerwować*) Niby czy żałuję? Czego mam żałować? Chyba siebie. Mogłam wziąć Samanthę i zacząć od nowa. Zostawić cię ojcu. Żal mi cię było. Zmarnowałam życie z powodu żalu. Mogłam być prawnikiem. Jeździć do Europy i mieć dom z basenem. Kupować sukienki u Versacego i chodzić do Metropolitan. Pić drogie wina. Byłam głupia, że nie wyszłam za Kaza Arnolda. Wszystko bym miała. Służbę i samochody. Ale Joe wyglądał jak Jack Nicolson. Miał uśmiech jak z reklamy i zęby... za takie podobno płacą w niebie sto dolarów. Gdyby nie pił, byłibyśmy...

Matt robi taką minę, jakby słuchał tego wiele razy.

SARA COLEMAN Ziarno, które w porę nie wykiełkuje, obumiera. Trzeba mi było iść pod wiatr, wtedy świat dowiedziałby się, na co stać Sarę Coleman. Trzeba było nie pozwolić, aby cokolwiek... abyście stanęli mi na drodze. Czego chcesz ode mnie? Jeszcze czegoś? Nie mam już nic. Wszystko zabiliście.

MATT Mamo... (*ze strachem*) Rozmazał ci się makijaż.

SARA COLEMAN To fasada.

MATT Podoba mi się...

SARA COLEMAN Trochę pudru i koloru... jestem zmęczoną kobietą. Niczego się nigdy nie bałam, (*chrząka*) a teraz boję się ciebie. Przypominasz życie. Mam gdzieś, czy to jest właściwe, byle bym się dobrze czuła. Muszę iść do domu. Zamówię taksówkę. Jestem przemoczona do suchej nitki. Zepsuliście mi zegarek. (*patrzy na rękę, jakby sprawdzała godzinę, potem przykładą ją do ucha*) Każdy dzień mojego życia.

MATT Samo się rozpadło, mamo... jak kalendarz.

SARA COLEMAN Kupię nowy. (*patrzy na Matta z odrazą*) Nie wołaj mnie więcej!

MATT Ale, mamo...pani.

SARA COLEMAN Mówisz, jakby ci poderznęli gardło. Pohańbiłeś mnie!

Matt wykonuje ruch, jakby chciał podejść do matki.

SARA COLEMAN Nie śmiej mnie dotykać, bo odpadnie ci ręka.

MATT Niech odpadnie. Sprawdzę tylko, czy jesteś realna.

SARA COLEMAN Nie waż się! Nie pozwalam ci robić takich rzeczy! Nie zostanę zbawiona. (*zastania się torebką*)

Matt zatrzymuje się, demonstruje obrócone wnętrzem ku górze dłonie. Sara wskazuje na niego palcem. Chłopak się wycofuje.

SARA COLEMAN Jezus kazał wieprzom skoczyć do morza, a ja ci rozkazuję zmyć tego diabła z siebie!

MATT Mamo!

SARA COLEMAN Klękaj i módl się.

Matt kręci przecząco głową. Trzyma ręce w kieszeniach swetra i patrzy matce w oczy.

SARA COLEMAN Rób, co każę! (*czeka, co Matt robi, ale nie spotyka się z żadną reakcją z jego strony*) Idę do kościoła... chłodno tu... Ktoś mnie wysłucha... (*kaszle i nerwowo dotyka liścia palmy, który ma przypięty do sukienki. Jakby sprawdzała, czy ozdoba jest na swoim miejscu*) To przez zimno w łazience.

MATT Nie idź...

SARA COLEMAN (*szuka czegoś w torebce, wyciąga i połyka*) To na ból.

MATT Jesteś żywa?

SARA COLEMAN Ciesz się, że nie jestem gliną. Siedziałbyś za kratami, a tam już by cię skruszyli. Rozdeptali na proch. Zawsze byłeś zły. Złe, głupie dziecko. Za jakie grzechy Bóg mnie musiał tak pokarać.

MATT Mamo... już nie jesteś. Chcę ci coś powiedzieć.

SARA COLEMAN Co tak cicho, jak w nocy?

MATT Nie jesteś mi potrzebna.

SARA COLEMAN Nie słyhać aut. Z ulicy zadzwonię po taksówkę. Ciemno za oknem... jest gdzieś koło trzeciej... nie później...

MATT Jestem tego pewny.

SARA COLEMAN Idę do kościoła. Słuchać ciebie to grzech. Jakiś ty śmieszny w tym swoim nieszczęściu.

MATT Nikt tam na ciebie nie czeka.

SARA COLEMAN Wychodzę. Nie wołaj mnie więcej. (*poprawia makijaż, grzywkę, kaszle*) Nie zatrzymuj. Nie mam syna. To przez ten kaszel nie mogę oddychać.

MATT Nie chcesz rozmawiać, mamo... Pani? Zobacz... (*wkłada rękę do kieszeni i wyciąga stamtąd kamień*) dostałem go od Samantha.

SARA COLEMAN (*nie zwraca uwagi na to, że Matt pokazuje jej kamień*) Do jasnej cholery, znowu pada... jakoś sobie poradzę. (*rozgląda się wokół*) Nie widziałeś parasola? Musi gdzieś tu być.

MATT Jak spotkasz tatę, powiedz mu, że człowiek powinien mieć to, czego pragnie, a potem idź tam, gdzie zobaczysz w lustrze swoje odbicie. Najlepiej weź taksówkę, ale popraw makijaż i przebierz się, a kiedy znajdziesz kogoś, kto ci pomoże, bądź dla niego piękna.

SARA COLEMAN Przestań zawracać mi głowę, przecież widzisz, że szukam parasola. Nie wyobrażaj sobie, że spędzę tutaj resztę życia, zajmując się tobą. Nie mam na to czasu.

MATT Dlaczego to powiedziałaś? (*chowa kamień i wolno zapina sweter. Zamek zacina się, jednak chłopcu udaje się go w końcu zasunąć, aż po samą szyję*) Ludzie powinni być piękni. Szukać swojego miejsca, dopóki go nie znajdą. Odkąd czułem, że znikasz, wiedziałem o tym.... myślałem, że ja go nie znajdę... że siłą woli stanę się niewidzialny...

SARA COLEMAN (*udaje, że rozkłada parasol*) Nawet w święta nie dzwoń do mnie. Pod żadnym pozorem.

MATT Mamo... Zrzuciłem już ostatnią skórę. Wszystkie warstwy i co dalej?

SARA COLEMAN Powieś się. Daj mi święty spokój.

Światło stopniowo ściemnia się. Matt mówi do momentu całkowitego wyciemnienia, w którym znika Sara Coleman.

AKT III

Scena 1

Matt leży na prosektoryjnym stole. Przed jego oczami zjawia się Samantha. Motyle przestają się ruszać. Światło zamiera. Nie pulsuje. Tężeje na jego ciele.

SAMANTHA Matt, jesteś tutaj? (*podchodzi do Matta. Jest wystraszona. Dotyka jego szyi, na której widać pregę jak u wisielca*) Co się z tobą dzieje?

MATT (*dotyka Samantha i natrafia na jej nadgarstki*) Nic ci nie jest?

SAMANTHA Dobrze się czujesz? (*przesadnie uprzejma*) Pomyślałam sobie, że właśnie w tym miejscu cię znajdę. Właściwie, to tak naprawdę przyszłam, żeby zabrać cię do domu. Mam nadzieję, że zechcesz pójść i nie zrobisz mi przykrości.

Matt zaczyna płakać.

SAMANTHA Co byś zrobił beze mnie?

MATT Umarłbym.

SAMANTHA Zanim się pozbieram, upłynie trochę czasu. Jeszcze w tej chwili nie potrafię sobie tego wyobrazić. Matt, przynajmniej raz w życiu powiedz komuś, że go kochasz. (*pauza*) Więc to bez znaczenia?

MATT Nie wiem.

SAMANTHA Nie mogę uwierzyć, że to zrobiłam.

MATT Stąd nie ma wyjścia. Matka wyszła chwilę przed tobą do kościoła. Pewnie dlatego, że się śpieszyła, mogłyście się minąć w korytarzu.

SAMANTHA W jakim celu miałybyśmy się spotkać?

MATT Zawsze gdzieś chodzisz, byle nie być w domu, (*ostrożnie schodzi ze stołu, jak obolały*) a wszystko mieści się w tym miejscu, (*pokazuje palcem na swoją głowę*) w którym nie potrzebujesz nikogo.

SAMANTHA Chciałabym przekonać się o tym, ale najpierw wyjdźmy stąd, Matt. Ty tak samo masz prawo do wolności.

MATT Gdybym wiedział, czym jest wolność, nie taka... nie tutaj... byłabyś w innym świecie. To jest prawda, której nie można zmienić.

SAMANTHA Nie podoba mi się ta rozmowa.

MATT Lepiej wracaj do siebie i zadzwoń stamtąd.

SAMANTHA Zostanę.

MATT Chciałbym nie żyć, przepaść bez śladu, jak pan Farmer. Najlepiej w Święto Dziękczynienia. Nie wiesz, co z panem Farmerem? Myślę o nim. Zawsze w białej koszuli. Zapięty na ostatni guzik. Raz rozmawialiśmy. Piłka wpadła mu pod nogi. Zaplątał się w płaszczu. Jak taki człowiek, który używa Hugo Bossa, mógł mieszkać w naszym domu?

SAMANTHA Skąd mam wiedzieć, co z panem Farmerem. Nie pasował do ulicy, to przepadł.

MATT Nie był żonaty. Może był pedałem? Ciekawe, czy chłopaki mówią o mnie? Noel mnie namawiał, abym porządnie wziął się za koszykówkę, więc poczułem, że spróbuję dostać się do drużyny, jeśli narzucę sobie dyscyplinę. Głównie dlatego, że lubiłem Noela.

SAMANTHA Matt, mam na sobie niebieską sukienkę. Białe buty i kapelusz... Uśmiecham się do ciebie... cała jak niebo... otwórz oczy...

MATT Tu jest pustka. (*zasłania palcami oczy*)

SAMANTHA Jeśli chcesz, dam ci skórzaną kurtkę. Gdyby ci się dalej podobała, mógłbyś sobie ją wziąć.

MATT Mówisz tak, bo jesteś trochę pijana.

SAMANTHA Nie jestem pijana. Muszę iść do pracy, jak nie pójdę, wyrzucą mnie przed piątkiem.

MATT A Michelle?

SAMANTHA Nie zastąpi mnie, Amy zachorowała. Powinam zadzwonić, ale jeszcze zdążę. Michelle cię lubi.

MATT Nawet bardzo.

SAMANTHA Od dwóch dni nie zmrużyłam oka, wydzwaniałam wszędzie. Nie wychodziłam z domu, czekałam, aż wrócisz. Nie chcę cię do niczego zmuszać, chcę jedynie, byś otworzył oczy.

MATT Nie mogę.

SAMANTHA Dłaczego?

MATT W mojej głowie wszystko samo się dzieje. (*nasłuchuje*) Pada?

SAMANTHA Jest słońce, wystarczy, abyś chciał je zobaczyć. Coś ci powiem. Będziemy mieć dziecko. Dwoje dzieci. Troje. Setkę dzieci. Nie ma życia po śmierci. To złudzenie. Matt, zwolnij mnie, jak nie pójdę do pracy!

Matt zatyka uszy rękami.

SAMANTHA Chcę, żebyś mnie słyszał. Czuł. Widział. Dotykał. Matt, między nami jest szyba, jak ją zbijesz, dostaniesz się do świata, więc nie zmieniaj mnie w ducha, bo ja tam jestem. Nieważne, co sądzisz na mój temat, bo kocham życie, obojętnie, jakie ono jest, to je kocham! Patrzę mu prosto w oczy.

MATT Potrafisz.

SAMANTHA Nie mam do ciebie żalu o to, co się stało. Po prostu jestem zdenerwowana.

MATT Ale Sam, nie mam tej forsy. Nawet o nią nie pytałem, chociaż nie jestem tchórzem. Dobrze wiesz, że nigdy nie byłem. Mogłem płakać, ale nie byłem tchórzem. Chodzi mi o to, że oglądałem horrory, nawet Freddy'ego Krugera. Ty się go wcale nie bałaś.

SAMANTHA Bałam się, ale udawałam, jak ty teraz. Wchodził do mojego łóżka, a ja nie ruszałam się, w końcu to był film. Przytapałam się na tym, że jak w myślach strzelę do niego, to znika.

MATT Nie umiałem tak. Dałbym mu wszystko, byle mnie zostawił w spokoju, ale on nie chciał być miły. Jak mnie oblał, to robiło mi się ciemno w oczach i zasypiałem.

Nigdy nie przyszło mi na myśl, aby kupić strzelbę i rozwalić mu łeb. Sam sobie poszedł, lichu wie dokąd.
SAMANTHA Kochajmy się, Matt. Żyjemy w wolnym kraju. Możemy robić, co chcemy.
MATT Jesteśmy w Luizjanie.
SAMANTHA Zróbmy coś naprawdę.

Scena 2

MATT (*dotyka ust Samanthy*) Chciałbym je całować.
SAMANTHA Możesz tego spróbować.
MATT Przecież nie śpisz.
SAMANTHA Ale jestem królowną.
MATT Królowny nie płaczą.
SAMANTHA Nie odejdę od ciebie.
MATT To ja cię opuszczę.
SAMANTHA Pocałuj mnie.
MATT Nie da rady...
SAMANTHA Wiesz...
MATT Wiem... Chyba pękło mi serce.
SAMANTHA Chcę, żebyś mnie... żeby mnie bolało.
MATT Nie mogę cię zranić.
SAMANTHA Kochaj mnie.
MATT To się już nie zdarzy.
SAMANTHA Zrób to...
MATT Nie!
SAMANTHA Tak!
MATT Przestań! Słyszysz...
SAMANTHA Co?
MATT Ktoś podsłuchuje. Sam, one tu są.
SAMANTHA Kto, Matt?
MATT Przyszły odgryźć mi głowę.
SAMANTHA Nic nie słyszę. Pocałuj mnie...
MATT Może nie słyszysz...
SAMANTHA To ci się wydaje...
MATT Nie jestem głuchy.
SAMANTHA Ściągaj ten sweter... Wszystko.
MATT Cyt! Słuchaj.
SAMANTHA Pocałuj mnie.
MATT Odgryzą mi głowę.
SAMANTHA Lepiej otwórz oczy... i rozejrzyj się wokół.
MATT Cicho...
SAMANTHA (*udaje, że nasłuchuje*) Teraz słyszę, szmer za drzwiami... Daj mi klucz...
MATT To tutaj, nie tam... Przyszły po moją głowę.
SAMANTHA Nikt ci jej nie odgryzie... ja tu jestem.
MATT (*odpycha Samanthę*) Tobie nic nie zrobią. Otwórz drzwi od szafy...
Samantha wstaje i udaje, że sprawdza pomieszczenie.
SAMANTHA Przestań nasłuchiwać! Jesteśmy tu sami.
MATT Zobacz pod łóżkiem. Jak coś... rzuć im cukierka.
Rzuca wyobrazonego cukierka. Samantha udaje, że go złapała.
SAMANTHA Sprawdzę jeszcze za zasłoną. (*miauczy*) Jakie miłe, to kociaki, Matt. Kici, kici...

MATTA To nie to, co widzisz, (*szeptem*) daj im cukierka. Odwiń go, odwiń z papierka. Nie patrz.

Samantha udaje, że odwija cukierka. Znowu miauczy.

MATT Wzięły?

SAMANTHA Wąchają.

MATT Jakiego są koloru?

SAMANTHA Cukierki czy koty?

MATT Koty.

SAMANTHA Bure. Dwa bure. Nie chcesz na nie spojrzeć?

MATT Nie są miłe, a takie udają. Jak zjedzą cukierki, będziemy mieć spokój.

SAMANTHA Kici, kici, kici... Aż proszą, by je ucałować.

MATT Nie! I nie wołaj ich! Z nimi nigdy nic nie wiadomo. Najgorsze są białe. Wezmą, co im dasz, a i tak odgryzą ci głowę.

SAMANTHA Są słodkie...

MATT Jak chcą, niech siedzą za zasłoną.

SAMANTHA Wyglądają, jakby całe życie spędziły w jednym miejscu.

MATT Za zasłoną?

SAMANTHA Na to wygląda.

MATT Nie ufaj im, w środku są martwe.

SAMANTHA Ja tu jestem gościem...

Samantha wraca do Matta.

MATT Dawno temu je przejrzałem.

SAMANTHA Cała jestem twoja...

MATT Muszą kogoś odgryźć głowę, (*Samantha stara się pocałować Matta*) aby ożyć naprawdę.

SAMANTHA Dzieciak z ciebie... Kochaj mnie.

MATT Nie mogę... ja...

SAMANTHA Musisz. (*uderza go w twarz*)

MATT Nie potrafię.

SAMANTHA Potrafisz... tylko nie chcesz... (*przytula Matta i płacze*)

MATT Co ci się stało?

SAMANTHA Ty mi się stałeś.

MATT J...

SAMANTHA Chcę cię czuć... mocniej, inaczej... więcej.

MATT Jestem białym listkiem...

SAMANTHA Żadnym listkiem... po prostu... jesteś... Mattem.

S c e n a 4

Głęboki półmrok.

MATT Jak byłem mały, zamykałem się w kole. To działało. Potwory nie miały do mnie dostępu, ale mogłem nimi rządzić. Zawsze najpierw udawały kogoś innego, by w końcu stać się tym, czym były.

SAMANTHA Dziwnie bym się czuła z nimi, nie wiem, ale nie wyobrażam sobie, że bym mogła podać im rękę.

MATT Kazałem siedzieć im w szafie, dopóki nie zasnąłem. Po prostu myślałem, że może się z nimi zaprzyjaźnię.

SAMANTHA To chyba ostatnia rzecz, na jaką bym miała ochotę – iść z potworem na pizzę, nawet we śnie. Ale to... to były koty, Matt.

MATT Pamiętasz polarnego lisa?

SAMANTHA On nie był potworem...

MATT Lis ukrył się w jamie, dopóki nie zamieszkał w sowie, by przestać się bać potworów. Sowa siedziała na wzgórzu. To była część jej życia. Naprawdę potrafiła pocieszyć człowieka, ale nigdy nie przekonała się, że może być inaczej, że może stamtąd odlecieć.

SAMANTHA Mogę być sową i Jody Foster, nawet Tomem Cruisem, chcę, żebyś to zrozumiał. Otworzyli nowy Burger King koło mojej pracy. Jest taniej niż gdzie indziej, czysto jak w Hiltonie, gdybyś miał ochotę na obiad, potem moglibyśmy iść, na przykład, do kina. Wypuścili drugą część „Krzyku” i dają za darmo popcorn.

MATT Chyba nie mogę.

SAMANTHA Może za chwilę zmienisz zdanie.

MATT Jama była sześć stóp pod ziemią.

SAMANTHA W tej jamie... się obudź. Wszędzie są zapasowe wyjścia.

MATT Nie chcę iść do kina.

SAMANTHA Potraktowałeś na serio dowcip.

MATT Myślałem, że ruszasz tylko ustami.

SAMANTHA Na zewnątrz nie ma potworów.

MATT Właściwie jest mi zimno, a moja ręka... nie widzę jej. Powiedz, co się z nią dzieje. Zabierz mnie stąd.

SAMANTHA Musisz mi pomóc, sama nie dam rady. Jestem zmęczona. Prawie nie czuję ciała.

MATT Nie chcę trafić do piekła...

SAMANTHA Nie mogę oddychać martwym powietrzem.

MATT Tam nie pójde.

SAMANTHA Kochasz mnie?

MATT Nic z tego nie wynika, naprawdę.

SAMANTHA Nie masz serca, jesteś tylko wrażliwy.

MATT Albo podobny do ciebie. Wszystko we mnie zamarzło, jak w lisie z bajki. Nie pytałem matki o pieniądze, nie miałem czasu, tak się śpieszyła, ale uważam, że ona wróci. Nie wydostaniemy się stąd. Zabawne, to jednak jest więzienie. *(pauza)* Chyba się czułem bardzo samotny, skoro do mnie przyszłaś, więc jeśli nawet nam nie wyszło, jak chciałem, dobrze, że tu jesteś.

SAMANTHA Zadzwońię po pogotowie.

MATT Sama spytaj ją o pieniądze, między wami było kiedyś lepiej, to znaczy, że cię lubi.

Nie bądź zła. Nie pojedę do szpitala, potraktują... wezmą mnie za śmiecia, żeby się ze mnie naśmiewać, a jako Matta Colemana nic mnie nigdy dobrego w życiu nie spotkało.

SAMANTHA Czemu jeszcze tu jesteście?

MATT Nie możemy być gdzie indziej.

SAMANTHA Dzwonię po karetkę. Spróbuj popatrzeć na mnie, przecież nie mogę cię tak zostawić, zobacz jak tutaj jest. Sprawdź przynajmniej, do czego jesteś zdolny, kiedy kupisz rano gazetę, przeczytasz o tym i pomyślisz, że to się naprawdę zdarzyło.

MATT To wszystko?

SAMANTHA My... po prostu. Przepraszam, Matt.

MATT Czekaj.

SAMANTHA Na co? Nie jestem zła. Czy wyglądam na kłamcę?

MATT Nie powinnaś mnie dotykać. Nie mam skóry. Wszystko ze mnie wycieka. Przepływa przez palce jak woda. Parzysz mnie, proszę cię, dotykaj ostrożnie.

SAMANTHA Jesteś jak chińska porcelana.

MATT Importowana z Tajwanu... Jak będzie źle, to ci powiem.

SAMANTHA To jest coś, czego nigdy nie robisz, kiedy jest źle. Wszystko ukrywasz.

Siebie też. To nie fair być z kimś i udawać, że się z nim rozmawia. W razie czego zawsze możesz odejść.

MATT Zgasić światło i nie odbierać telefonów.

SAMANTHA Jesteś rozpalony. *(dotyka czoła Matta)* Masz gorączkę...

MATT Wypływa ze mnie diabeł.
 SAMANTHA Mam się roześmiać, abys się obudził? Odkąd dorosłam, tylko to się liczy.
 MATT Wydaje ci się...
 SAMANTHA Nie zostawiaj mnie w tym pudle. To niepodobne do ciebie. Ja naprawdę po prostu próbuję ci pomóc, żeby otworzyły ci się oczy.
 MATT Tu nie ma telefonu, ale jest na rogu, blisko parku, uważaj na siebie... Życie toczy się inaczej, a nie tak, jak się człowiek spodziewa.
 SAMANTHA Nie zasypiaj, *(próbuje posadzić Matta, ale on osuwa się na podłogę)* trzymaj się tego, co jest pewne.
 MATT Ciebie?
 SAMANTHA Co się z tobą dzieje?
 MATT Puść mnie... nie szarp... Nie dotykajcie mnie, ludzie.
 SAMANTHA Jacy ludzie... to tylko ja. Drzewo nie może być bez białego listka... będzie smutne, pospolite... Matt... Jestem tu przez cały czas...
 MATT Tylko tak sobie poleżę... jak fasolka.
 SAMANTHA Nie śpij. *(bije Matta po twarzy, by go obudzić)* Nie śpij. Chodź ze mną. Proszę cię.
 MATT Nie ma ze mnie pożytku.
 SAMANTHA Jestem drzewem. Rozumiesz, o co mi chodzi?
 MATT Mamo...pani... tu jest... Trevor...
 SAMANTHA Nie leż tak. *(szarpie Matta, próbuje go posadzić)* Wstań na chwilę. Chociaż wstań. Gdzie ty jesteś?
Matt nie odpowiada.
 SAMANTHA Niech nam ktoś, kurwa, pomoże.
Na korytarzu słychać kroki, jakby kobiece. Otwierają się drzwi, ale nikt nie wchodzi.

AKT IV

Scena 1

Samantha chodzi w miejscu obok aparatu telefonicznego. Nie może się zdecydować, czy zadzwonić. W końcu decyduje się wykonać telefon. Wchodzi do budki i przegląda książkę telefoniczną. Głosy wszystkich jej rozmówców słychać z offu.

SAMANTHA Halo?
 SARA COLEMAN Tak?
 SAMANTHA Pani Sara Coleman?
 SARA COLEMAN Słucham panią.
 SAMANTHA Chciałam powiadomić... powiedzieć, że...
 SARA COLEMAN Halo? Prawie pani nie słychać. Proszę jeszcze raz wybrać numer.
 SAMANTHA *(chrząka)* Tu Sam, dzwonię z ulicy... Matthew...
 SARA COLEMAN Halo? Halo? Joe, kochanie, trzeba coś zrobić z aparatem.
 SAMANTHA Mamo, pani...
 SARA COLEMAN Wybrała pani zły numer telefonu.
 SAMANTHA Chciałam tylko polecić pani nasz nowy pakiet ubezpieczeniowy, może pani ubezpieczyć psa, kota... nawet wszystko.
Cisza w słuchawce. Po chwili.
 SARA COLEMAN Jesteśmy ubezpieczeni... nie, nie... nie skorzystamy... proszę do nas nie dzwonić... To pomyłka, Joe.
Sara przerywa rozmowę. Słychać przeciągły sygnał z offu. Samantha rzuca słuchawkę. Siada na krawężniku. Po chwili znów idzie zadzwonić.

OPERATOR Proszę wybrać numer, z którym chcesz się połączyć, proszę wybrać numer, z którym chcesz się połączyć, proszę wybrać numer...

Samantha pochyla się nad książką telefoniczną, po chwili ją zamyka. Stoi i patrzy przed siebie, potem wybiera następny numer telefonu.

SAMANTHA Michelle?

AMY Mamusiu, to do ciebie, Sam dzwoni. Jest tam Matt? Chcę go o coś spytać, czy mógłby...

SAMANTHA (z trudem powstrzymuje płacz) Nie mógłby...

AMY Sam płacze, mamusiu...

W słuchawce słychać głos Michelle.

MICHELLE Jezu Chryste, co się stało?

SAMANTHA Matt...

MICHELLE Co z Mattem... (pauza) Gdzie jesteś?

SAMANTHA Blisko parku.

MICHELLE W budce z rozbitą szybą?

Pauza.

MICHELLE Pod którą Belwinder sprzedaje hotdogi?... No, ten Hindus... (w tle głosu Michelle słychać Amy, jak krzyczy: „Mamusiu, pozdrów Matta”) Amy, idź do swojego pokoju! Nic nie słyszę, rozmawiam teraz. Samantha, powiedz coś do mnie...

SAMANTHA Tak, w tej, pod którą Belwinder...

MICHELLE Nie odchodź stamtąd.

Pauza.

SAMANTHA Nie pójdę.

MICHELLE Pamiętaj, żebyś na mnie czekała. Będziesz tam, prawda?

SAMANTHA Będę...

Pauza.

MICHELLE Odkładałam teraz słuchawkę i zaraz będę. To potrwa chwilę. (w tle, do Amy) Amy! Ja coś mówię do ciebie! Idź do swojego... Sam, odkładałam słuchawkę... Wezmę taksówkę.

Michelle odkłada słuchawkę. Samantha po chwili wychodzi z budki. Szuka czegoś w kieszeniach. Wyciąga papierosa, zapala, potem gasi papierosa i siada na krawężniku, twarzą do widowni. Pauza. Wyjmuje z kieszeni monety i pojedynczo rzuca je na ulicę. Światło pada na jej ręce.

SAMANTHA Masz, kup sobie za to życie... no, idź do sklepu i kup je sobie. Myślisz, że wszystko da się kupić? Gdzie je kupisz? W „Sears”, w „Shop Rite” albo w „Bloomingdale”? Jakie chcesz życie? Lepsze, piękniejsze, jak z filmu? I co... dostaniesz za nie Oskara? Ale tu nie ma lepszego życia. Wszędzie jest takie samo. Obrzydliwie małe i nic w zamian nie dają. Nie oszukuj się, że je kupisz, że kogokolwiek kupisz... kiedy dasz mu swój czas. Wszystko się zużywa, nie podlega wymianie, ale to wolny kraj, wolnych ludzi. Możesz robić, co chcesz... tylko że tak naprawdę nie możesz nic. Pstryk i cię nie ma, na zawsze cię nie ma... (płacze) Nie czujesz już niczego, żadnego bólu, masz wyłącznie świadomość, że jesteś. Nic więcej, tylko tyle... ta świadomość, to... to zimno, które ci każe myśleć: j e s t e m, j e s t e m, j a j e s t e m. Matt! Matt, ty draniu, wytarłeś o mnie ręce, a ja nawet nie mam twojego telefonu.

Z oddali słychać miauczenie kotów.

K o n i e c

Autorkę reprezentuje Agencja Dramatu i Teatru ADiT.

SKAZA